

KULTUROWA ODMIENNOŚĆ W DZIAŁANIU

Kultury i narody bez państwa

Pod redakcją Ewy Nowickiej



NOMOS

**KULTUROWA
ODMIENNOŚĆ
W DZIAŁANIU**

KULTUROWA ODMIENNOŚĆ W DZIAŁANIU

Kultury i narody bez państwa

Pod redakcją Ewy Nowickiej

NOMOS

© 2009 Copyright by Zakład Wydawniczy »NOMOS«

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Recenzje: prof. Grzegorz Babiński
prof. Maria Szmeja

Publikacja ukazała się w ramach serii wydawniczej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, obejmującej dorobek XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Zielona Góra, 13-15 września 2007 r.

Publikacja dofinansowana przez ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskie Towarzystwo Socjologiczne

Komitet Serii Wydawniczej PTS: Janusz Mucha, Ewa Narkiewicz-Niedbalec, Marek Nowak, Józef Styk, Krystyna Szafraniec, Włodzimierz Wesołowski, Maria Zielińska

Redakcja wydawnicza i I korekta: Roman Małecki
Redakcja techniczna: Dariusz Piskulak
II korekta: Krzysztof Malczewski
Projekt okładki: Roksana Gołębiowska

ISBN 978-83-60490-90-7

KRAKÓW 2009

Zakład Wydawniczy »NOMOS«
31-208 Kraków, ul. Kluczborska 25/3u; tel./fax (12) 626 19 21
e-mail: biuro@nomos.pl; www.nomos.pl

SPIS TREŚCI

Część I

O NARODZIE, PAŃSTWIE I BRAKU PAŃSTWA

<i>Ewa Nowicka</i> , Kulturowa odmiennność w działaniu. Narody duże i małe, stare i młode	9
<i>Łukasz Ostrowski</i> , Narody bezpaństwowe – łatwy obiekt dyskryminacji ..	23
<i>Maciej Witkowski</i> , Ruch antyrasistowski jako szansa dla narodów bezpaństwowych	33
<i>Julita Pienkosz</i> , Refleksja socjologiczna wśród narodów bezpaństwowych w XIX wieku	55

Część II

KŁOPOTY DOMOWE

<i>Cezary Obracht-Prondzyński</i> , Kaszubi – naród „niereprezentowany”, czy reprezentowany „nie-naród”?	67
<i>Monika Mazurek</i> , Język kaszubski jako wyznacznik tożsamości kaszubskiej	79
<i>Justyna Kijonka-Niezabitowska</i> , Ślązacy jako wspólnota wyobrażona.	95

Część III

UŻYTKI Z KULTURY LOKALNEJ I NARODOWEJ

<i>Ewa Szczecińska-Musielak</i> , Prusowie – ponad podziałami (etnicznymi i narodowymi)	113
<i>Małgorzata Głowacka-Grajper</i> , Identyfikacje kresowe we współczesnej Polsce. Od małych ojczyzn do regionalizmu sentymentalno-ideologicznego	123
Bibliografia	145
Noty autorskie	153

CZĘŚĆ I

O NARODZIE, PAŃSTWIE
I BRAKU PAŃSTWA

EWA NOWICKA

KULTUROWA ODMIENNOŚĆ W DZIAŁANIU. NARODY DUŻE I MAŁE, STARE I MŁODE

Niniejszy tom, będący owocem pracy grupy tematycznej „Kultury i narody bezpieczeństwa” podczas X Zjazdu Socjologicznego (Zielona Góra, 15-18 września 2007 r.), poświęcony jest kulturom i zbiorowościom, które znajdują się w niewygodnej dla siebie sytuacji w związku z tym, że nie posiadają umocowania i zabezpieczenia w postaci państwa. W prezentowanym tomie znalazły się teksty o różnym zapleczu teoretycznym, dość odległe od siebie tematycznie, ale powiązane jedną wskazaną ideą – bytu etnicznego pozostającego bez wsparcia organizacji państwa.

W poniższym wprowadzeniu staram się szkicowo zarysować szerszy kontekst światowych zjawisk, które rozgrywają się blisko i daleko – tuż koło nas: w Polsce na Śląsku czy na Kaszubach, w Europie wśród Romów i środowisk ich otaczających, a także wśród pozaeuropejskich zbiorowości (np. syberyjskich), określających siebie jako narody, ale nie posiadających własnej państwowości. Podejmuję także tematykę grup, które wprowadzie posiadają własne państwo, lecz utraciły swoją „ojczyznę prywatną” (kresowiaczy). Będę się zatem starała prześledzić główne współczesne kierunki przemian tożsamości i aktywności zbiorowości, które jeszcze do niedawna traktowane były jako relikty przeszłości nieuchronnie skazane na asymilację. W książce, którą oddajemy w ręce czytelników zaprezentowane zostaną różne strategie radzenia sobie bezpieczeństwa kultur z problemami swej odrębności, tożsamości i legitymizacji.

JAK DOBRZE BYĆ NARODEM!

Nie bez powodu tyle papieru zapisano i słów wypowiedziano na temat definicji narodu. Jest to pojęcie obarczone długą historią i licznymi uwikłaniami politycznymi. Dla niektórych niesie pozytywne, a nawet wzniosłe i pełne egzaltacji treści, dla innych jest co najmniej podejrzane. W niektó-

rych środowiskach spotykałam się ze sformułowaniem: „Kiedy słyszę słowo »naród«, nóż mi się otwiera w kieszeni”. Trzeba zarazem pamiętać, że poza tymi potocznymi skojarzeniami, kursującymi w różnych grupach i miejscach, nazwanie grupy narodem niesie ze sobą określone konsekwencje dla grupy, której ma być przypisana taka kwalifikacja. Najważniejsze z tych konsekwencji wydają się być następujące: 1) rodzaj prestiżu wynikającego w powszechnym odczuciu z przynależności do narodu; 2) możliwość ubiegania się o różne przywileje, zarówno w granicach politycznych jednego państwa, jak i na arenie międzynarodowej. Zatem, w dyskursie publicznym, jak i w oficjalnych dokumentach, narodom przyznaje się prawo do zbiorowego istnienia, zarówno w postaci grupy obdarzonej pewną kulturą, jak i zamieszkującej określone terytorium, a nawet posiadającej własną samorządność i określone polityczne struktury. Zakwalifikowanie zbiorowości jako narodu niesie ze sobą uprawnione roszczenia, zagwarantowane międzynarodowymi dokumentami. Posiadanie przez grupę statusu narodu, grupy etnicznej lub regionalnej, daje jej określone przywileje; staje się ona podmiotem politycznym, którego dotyczy określony zespół międzynarodowo i lokalnie uznawanych praw. Między innymi chodzi o udzielenie praw zbiorowych do ziemi, kultury i do samookreślenia, a także o zapewnienie szacunku dla grup etnicznych dotąd takim szacunkiem nie obdarzonych.

Dążenie do osiągnięcia statusu narodu można zatem rozpatrywać w kategoriach aspiracji do zdobycia pozycji grupy bardziej szanowanej i zarazem posiadającej określone ekonomiczne i polityczne przywileje. W związku z tym lepiej być narodem niż nim nie być. Zmierzają do tego statusu zbiorowości do niedawna plemienne, jak np. niewielkie rozmiarami rdzenne narody Syberii – Koriacy, Ulczowie, Ewenowie, Ewenkowie czy Jukagirzy, w Ameryce tubylcze grupy, określane najczęściej jako indiańskie plemiona, zaś na wyspach Oceanii miejscowe grupy etniczne i plemienne. Wśród tych zbiorowości proces „osiągania” statusu narodu zaczął się już kilkadziesiąt lat temu; w latach dwudziestych XX w. Irokezi, którzy uznawali się za osobny naród, występowali o reprezentację w Lidze Narodów. Inne zbiorowości rdzennych Amerykanów (Indian) walczą po dziś dzień o status tzw. *Domestic Nations*. Znajdują zresztą poparcie w działalności organizacji nie-indiańskich. W latach pięćdziesiątych na sytuację ludów rdzennych zwróciła uwagę Międzynarodowa Organizacja Pracy. W 1982 r. powstała Grupa Robocza do Spraw Ludności Tubylczej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (Derlicki, Lipiński 2002: 7). W 1994 r. ONZ ogłosiła rozpoczęcie dekady Ludności Tubylczej Świata. Dzień 9 sierpnia

ogłoszono Międzynarodowym Dniem Ludów Tubylczych Świata. Powszechnie podkreśla się dziś wagę działań inteligencji oraz elit dla kształtowania współczesnych więzi wspólnotowych (Nowicka, Wyszyński 1996; Nowicka 2000; Trzeciński 2002).

Do pewnej formy bytu narodowego zmierzają również grupy regionalne. Upominają się o status narodu także zbiorowości rozproszone, kiedyś posiadające organizację polityczną, a dziś jedynie zachowujące poczucie odrębności oraz pewne tradycje kulturowe, w tym językowe jak na przykład Wołosi na Bałkanach czy szerzej w Europie Środkowo-Wschodniej. W niektórych krajach (Bułgaria i Serbia) zbiorowości Wołochów, powołując się na swoje cechy kulturowe (język i obyczaje) zbliżające ich do Rumunii, starają się o status rumuńskiej mniejszości narodowej, oczekując wsparcia w dużym, uznanym narodzie rumuńskim i państwie, które od niedawna jest członkiem Unii Europejskiej. W Macedonii posiadają już wywalczone prawa etnicznej mniejszości. W macedońskim radio i telewizji pojawiły się programy nadawane w języku wołoskim, podejmujące problematykę żywo nurtującą tę zbiorowość. Ponadto grupy specjalistów muzykologów utrwalają wołoską tradycję, która się zachowała w górskich wioszczkach, a w szkołach wprowadzone zostało dla chętnych nauczanie języka wołoskiego. Siebie samych Wołosi (czasem siebie określający jako Arumuni) definiują jako naród, ale formalnie ich status mówi jedynie o etnicznej odrębności.

Warto jednak pamiętać, że pojęcia „naród” i „mniejszość narodowa” wywołują skojarzenia z autonomią polityczną i odrębnością państwową, co zawsze budzi obawę przed niebezpieczeństwem separatyzmu. Stąd określenie „grupa etniczna” jako bezpieczniejsze wchodzi w częstsze użycie. Bezpieczniej jest się upominać o autonomię niż o niepodległość, o status grupy etnicznej niż narodu lub narodowej mniejszości.

Takie niepokoje wzbudziły w Polsce działania części regionalnych środowisk śląskich, które zmierzały do uzyskania międzynarodowej akceptacji statusu narodu przez zbiorowość Ślązaków, uznaną powszechnie za regionalną. Powoływano się na wyniki Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2002 r., w którym okazało się, że 178 tys. osób *expressis verbis* przypisało sobie narodowość śląską, do tej chwili w ogóle nie brana pod uwagę w dyskursie.

Jeśli ma rację Jerzy Gorzelik, twórca pewnej mutacji organizacji Ruch Autonomii Śląska, którą później nazwano Związkiem Ludności Narodowości Śląskiej, mówiąc, że „Na przełomie XX i XXI wieku czas potrzebny do przejścia na wyższy etap procesu narodotwórczego jest znacznie krótszy...” (cyt. za artykułem Justyny Kijonki-Niezabitowskiej, zamieszczonym

w niniejszym opracowaniu), to należy przypuszczać, iż dzieje się tak właśnie dlatego, że różnorodność kulturowa, swoistość, specyfika własnej kultury staje się we współczesnym świecie uznaną wartością. Ta odrębność służy grupom, które chcą przez status narodowy uzyskać bezpieczeństwo dla swojej kultury, a co za tym idzie także dla swojej autonomii społecznej. Tak też może być w przypadku grup, które do niedawna nazywane były plemiennymi. Kiedy Ernest Gellner przestrzegał przed bliskim nadejściem ery nacjonalizmów, sądzę, że brał pod uwagę właśnie ten nurt rozwoju naszego myślenia o różnorodności kulturowej i jej wartości oraz o przemianach powszechnego dyskursu w tym zakresie.

Należy zauważyć, że wszystkie te zbiorowości walczą o zdobycie różnych form autonomii korzystając z narzędzi zdobytych w kontakcie z grupami i kulturami dominującymi. W procesie akulturacji domagają się swoich praw, odwołując się do organizacji już istniejących w obcym sobie pierwotnie świecie oraz do nurtu poprawności politycznej, która jest przyjazna wszelkim kulturowym odmiennościom. Słowem, swoją walkę i aktywność mocno opierają nie tylko i nie tyle na własnych kulturowych tradycjach, ile na strukturach społeczeństwa większościowego, dominującego, dysponującego państwem jako instytucją organizacji i przymusu. Szukają zatem swojej odrębności, a nawet autonomii w oparciu o siły zewnętrzne, mieszczące się głównie w sile dyskursu. Takie właśnie podłoże ma zjawisko przebudzenia etnicznego, rewitalizacji rdzennych kultur lokalnych. Retoryka związana z tymi procesami to nie puste słowa. Wręcz przeciwnie, dostarcza ona realnych kanałów i reguł działania dla tych, którzy walcą o pozycję narodów, etnicznych zbiorowości, mniejszości, regionalnych grup, czy zbiorowości (lub mniej używanych języków) pozostających pod ochroną.

Profesor Sergiej Arutjunov podczas odczytu w Instytucie Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w dniu 26 maja 2003 r., zapytany o to, jak duża liczba członków narodu zapewnia jego kulturze bezpieczeństwo, odpowiedział po namyśle, że ok. 200 tysięcy osób. Taka liczba według niego sprawia, że mogą działać wszystkie instytucje zapewniające trwałość, ciągłość i rozwój kulturze narodowej w dzisiejszych czasach. Skądinąd jednak wiemy, że na poziomie regionalnym, a także wśród dużo mniej licznych grup określających siebie jako naród (liczące nawet kilkanaście, kilka tysięcy, a nawet mniej niż tysiąc osób) rozwijają się dążenia do samodzielnego bytu.

JAK DOBRZE MIEĆ WŁASNĄ KULTURĘ!

Etniczność oparta jest na pewnej (nieważne czy rzeczywistej), ale zawsze wyobrażonej i postulowanej wspólnocie kulturowej (Ossowski 1984; Obrębski 2005; Anderson 1997). Powołanie się na posiadanie własnej kultury pozostaje zarazem warunkiem uzyskania statusu grupy etnicznej, regionalnej lub nawet narodu, co przekłada się zarówno na korzyści stricte prestiżowe, jak i te zdecydowanie bardziej wymierne. Zbiorowość, aby być uznaną za naród lub grupę etniczną, a choćby za grupę regionalną (najślabszą formą autonomii politycznej) musi się wykazać własną, odrębną, specyficzną kulturą. Kultura i kulturowa odrębność stały się wartością autoteliczną, ale również uznawanym i powszechnie respektowanym argumentem. Posiadanie własnej, a więc odrębnej od innych kultury jest powodem do dumy, ale także narzędziem w walce o różne prawa i przywileje zbiorowości etnicznej. Dlatego też te grupy, które mają szansę na uzyskanie takiego pożądanego statusu, zabiegają o prawo do zachowania swoich kultur, a zwłaszcza swoich języków. Posiadanie kultury i powoływanie się na nią jest twardym i nie do odparcia argumentem np. w walce o prawo do określonego terytorium, z którym grupa kulturowa wykazuje specyficzny, organiczny związek. Na przykład walka o prawo do ziemi społeczności indiańskich postawiła nowy, kiedyś nieistotny problem tożsamości grupy – udowodnienia, że ludzie, którzy chcą odzyskać swoją ziemię, są ciągle określonym plemieniem, ludem, narodem, grupą etniczną. Pojawiła się zatem kwestia sposobów udowodnienia własnej tożsamości zbiorowej przez dowodzenie posiadania elementów własnej, odmiennej od innych i niepowtarzalnej kultury. Jednakże czasem zdarza się, że tej ostatniej już zupełnie nie ma, gdyż grupa uległa dezintegracji społecznej i pełnej akulturacji. Taki przypadek rozważał James Clifford na przykładzie przewodu sądowego, który dotyczył ustalenia tożsamości społeczności Maszpi (Clifford 2000).

Kultura w XX w. stała się narzędziem walki o własne prawa grup regionalnych, małych i większych narodów. Jak mówił Ernest Gellner (1991): *Kultura jak mówienie prozą jest widoczna. Na dodatek czerpie się z niej dumę i zadowolenie*. Po pierwsze, kulturę poddaje się już refleksji, zauważa się ją, a po drugie sam fakt posiadania własnej kultury stanowi powód do dumy. Na przykład społeczności Oceanii pielęgnują swoje zwyczaje (*kustom*), czyli własną odrębną kulturę (Sahlins 1994), która nie jest już wprawdzie zachowywana dokładnie w dawnej formie, ale dostarcza symbolicznego języka, znaków szczególnych, kamienia probierczego odrębności narodowej, plemiennej, regionalnej (Hanson 1999).

Przedstawiciele grup posiadających specyficzną obyczajowość i mentalność, kiedyś rzadko świadomi swojej kultury i nie dysponujący państwową organizacją polityczną, obecnie poddają ją refleksji, dostrzegają i użytkują jako źródła dumy i narzędzia w walce. Zmarginalizowane i do niedawna – wobec niemożności osiągnięcia wpływów – pasywne politycznie, pozostawały biernym obiektem ekonomicznej i ideologicznej manipulacji. Dziś owe grupy stają się siłą aktywnie działającą w oparciu o własną tradycję kulturową. Dążąc do zaistnienia w świecie polityki, podkreślają swoistość własnej kultury, niektóre jej elementy wydobywając z zapomnienia, a z niektórych czyniąc symbole i wyróżniki własnej grupy. Widzimy więc, że odrębna kultura etniczna staje się narzędziem w konkretnej walce politycznej, niezależnie od tego czy walkę tę toczą przywódcy ruchu kaszubskiego bez powodzenia przekonujący komisję sejmową o potrzebie uznania Kaszubów za odrębną grupę etniczną, czy też macedońscy, rumuńscy czy albańscy Wołosi, którzy z powodzeniem domagają się międzynarodowej akceptacji ich prawa do pielęgnowania własnego języka i tradycji, czy wreszcie kamczaccy Koriacy, bezskutecznie broniący się przed likwidacją swojego Autonomicznego Okręgu Koriackiego. Kaszubi spodziewali się nabrać uprawnień grupy etnicznej, co w połowie 2002 r. w obliczu zbliżającej się integracji z Unią Europejską nabierało konkretnego sensu politycznego i ekonomicznego (por. Obracht-Prondzyński w niniejszym opracowaniu).

W przypadku rozpadu, zaniku, dezintegracji czy radykalnego zubożenia kultury etnicznej, ideologowie grup kulturowych nie posiadających parasola w postaci państwa zgłaszają żądania stworzenia odpowiednich warunków nie tyle i nie tylko dla utrzymania etnicznej tradycji, ile dla jej odtworzenia, rewitalizacji i odrodzenia. Oczekuje się wprowadzenia w systemie szkolnym języka często już nie używanego, wiedzy codziennej – kiedyś niezbędnej do przetrwania, a dziś nie zawsze przydatnej we współczesnych warunkach życia, lub w każdym razie zapomnianej – a także rytuałów i obrzędów odchodzących w przeszłość.

Kultura etniczna, stanowiąca narzędzie walki politycznej, może obejmować również jej stronę ekonomiczną – tradycyjne zajęcia, umiejętności produkcyjne a także elementy kultury materialnej, związanej z określonym sposobem tradycyjnego gospodarowania. Ma to miejsce np. w wypadku syberyjskich Buriatów, Jakutów, Koriaków z Kamczatki, a także Kaszubów zwłaszcza z tzw. Nordy, Górali podhalańskich oraz Romów. Zazwyczaj dobrem, które ukazuje się publicznie jako wyróżnik i wartość godną ochrony jest język. Wypada on z dyskursu politycznego tylko wtedy, gdy jest w postaci zanikowej lub całkowicie obumarłej. Czasami jednak, nawet

w tym wypadku, bywa traktowany symbolicznie i używany jest w sytuacjach oficjalnych jako znak tożsamości, służący jej manifestowaniu. Język nawet po stracie statusu na co dzień używanego etnolektu, może być argumentem w walce o prawo do odrodzenia etnicznego np. poprzez wprowadzenie do szkół lekcji tego języka. Często aktywiści ruchu etnicznego lub regionalnego w życiu codziennym nie używają swojego języka etnicznego, mimo że walczą o utrzymanie go w szkole. Co więcej, zdarza się, że nie posyłają na lekcje te swoich dzieci. W Macedonii Wołosi wyśmiewają jedną z osób uczących w szkołach dzieci języka wołoskiego, że sama tego języka nie zna i dopiero się go uczy.

RDZENNOŚĆ, TUBYLCZOŚĆ I ODRĘBNOŚĆ KULTUROWA

W państwach demokratycznych grupy etniczne używają swojej specyfiki kulturowej, swojego swoistego związku z danym terytorium, opartym na rdzenności, jako skutecznego narzędzia w walce o konkretne prawa np. do używania określonych zasobów naturalnych, uprawnień do określonych przywilejów, a także – *last but not least* – do państwowej pomocy w zakresie edukacji, przedsiębiorczości i innych dziedzin życia. Dlatego dążenie do udowodnienia własnego statusu często odbywa się poprzez dowodzenie rdzenności własnej grupy. Z tym zjawiskiem spotykamy się zarówno w Polsce, w całej Europie, jak i na odległych terenach Syberii, Kanady czy Oceanii (por. Derlicki, Lipiński 2002). W polskiej archeologii do niedawna obowiązywał pogląd o rdzenności Słowian na obszarze dzisiejszej Polski, rdzenności sięgającej kultury łużyckiej bezzasadnie przypisywanej Słowianom. Węgry, wobec niemożności udowodnienia swojej rdzenności na obecnie zamieszkiwanym terytorium, minimalizują dzisiaj wagę wpływu na kulturę węgierską (w tym język węgierski) obecności zwartego zaludnienia słowiańskiego na terenie Panonii przed przybyciem Madziarów i w trakcie ich ekspansji.

Szczególne sens zjawiska te nabierają w warunkach krajów kolonialnych i postkolonialnych. Prawa do ziemi – dawnych terenów, czy „tradycyjnych terytoriów” zawłaszczonych przez państwo podczas ekspansji są najczęstszym źródłem konfliktów między państwem a rdzenną ludnością.

Ruch odwoływania się do rdzenności staje się szczególnie istotny wśród ludów, narodów i grup etnicznych pozbawionych własnej organizacji państwowej. W latach osiemdziesiątych XX w. Indianie w Kanadzie powołali organizację o nazwie „Assembly for First Nations”. W Stanach Zjedno-

czonych w obowiązującym języku publicznego dyskursu używa się określenia *Native Americans* albo też *Domestic Nations*. Rdzenność, autochtoniczność, tubylczość, „pierwszość” w procesie zasiedlania jest argumentem prawa do ziemi, ale także prawa do politycznie samodzielnego istnienia i do obrony kultury. Reakcją na wzrastanie rangi centralnych struktur dominującego państwa było często powstawanie sieci współpracy między ludami bezpieczeństwa. Takie związki ogarnęły społeczności na terenie Ameryki Północnej, Grenlandii, Australii, Nowej Zelandii, północnej Skandynawii i Amazonii.

Grupy posługujące się pojęciem „tubylczości” jako narzędziem w politycznej walce nie żądają po prostu materialnej rekompensaty za straty poniesione w wyniku procesu kolonizacji. Wymagają przede wszystkim równoprawnego traktowania ich „tradycji” oraz „kultury”. Oczekują dla nich powszechnego szacunku. Stoją na stanowisku, że zachowanie kultury pozwala zachować własne terytoria, a w efekcie jest jedyną szansą i podstawą grupowego przetrwania tubylców. Kultura staje się w ten sposób warstwą ochronną.

Trzeba też podkreślić, że walka o prawa ludów rdzennych i małych narodów odbywa się w określonym kontekście społecznym i ideologicznym – obrony i walki o prawa grup upośledzonych, dyskryminowanych, zdominowanych, uciśnionych i pokrzywdzonych. Te zjawiska były poprzedzone przez ruchy partyzanckie w dawnych krajach kolonialnych, skrajne ruchy lewicowe walczące o dekolonizację, afroamerykańskie ruchy spod znaku *Black Power* czy ruchy feministyczne.

Wobec zagrożonych w swoim niezależnym bycie kultur i grup etnicznych nie znaleziono zadowalającej polityki, akceptowanej przez wszystkie strony. Jedną z nich jest strategia tworzenia tzw. „Czerwonej Księgi” ludów wymierających na wzór czerwonej księgi gatunków. Osobiście zetknęłam się z wypowiedzią 27-letniego Ewenka, który z goryczą i rodzajem czarnego humoru stwierdził, że jego naród czeka los tych gatunków, które trafiły do tejże „Czerwonej Księgi”. Inną strategią jest ochrona małych, bezpieczeństwa kultury przez tworzenie rezerwatów czy skansenów ginących kultur etnicznych. We współczesnej retoryce podkreśla się, że są to grupy stygmatyzowane i jako takim należy się im przywrócić statusu godnego człowieka. Ważną motywacją w działaniach ekspertów i specjalistów od polityki etnicznej, a także uczonych kierujących się względami humanitarnymi, wydaje się być usuwanie wewnętrznego moralnego dysonansu. Dwie konkurujące ze sobą postawy wobec grup etnicznych, narodów i innych zbiorowości bezpieczeństwa, to partnerstwo i kolekcjonerstwo (Trzeciński 2002: 28-29).

JAK DOBRZE MIEĆ WŁASNE PAŃSTWO (AUTONOMIĘ POLITYCZNĄ)!

Narody, które z różnych powodów i w wyniku różnych procesów posiadają swoją własną organizację państwową znajdują się w innej (czytaj: znacznie wygodniejszej) sytuacji, również w sferze rozwoju własnej kultury, niż te, które takiej państwowości nie posiadają. System edukacji nieuchronnie jest nosicielem kultury większościowej, wspierającej jej wzrost i pozycję dominującą. Co więcej, z natury rzeczy, system ten promując jedną kulturę działa na rzecz procesów akulturacyjnych, niszczących kultury mniejszych zbiorowości etnicznych, nie posiadających zaplecza administracyjnego. Są to zresztą nierzadko zorganizowane formy działalności akulturacyjnej, prowadzonej w imię „dobra” tych zbiorowości. Kiedy dziecko romskie pojawia się w szkole, wymagania mu stawiane nie dotyczą wypełniania norm cygańskiego kodeksu *romanipen*, ale polskiego, standardowego systemu szkolnego. Wymaga się od niego np. określonego zachowania wobec nauczycieli, kolegów, rozumienia stawianych przed uczniami zadań, a nauczane treści dotyczą pewnego zaakceptowanego na poziomie państwowym kanonu wiedzy i umiejętności. Wszelkie szkoły z internatami, które izolowały dzieci społeczności plemiennych czy tubylczych narodów, miały na celu przymusową i definitywną akulturację. Na przykład w Stanach Zjednoczonych funkcjonowały szkoły dla chłopców indiańskich, zorganizowane przez amerykańskiego wojskowego porucznika Pratta i noszące jego imię; na Syberii istniały szkoły, które odbierały przymusowo dzieci rodzicom. Szkoły takie znane były także w Australii, gdzie aborygeńskim dzieciom, siłą zabranym rodzicom, wpajano kulturę większościową (czytaj: zwycięzców). Był to stały element działania na rzecz niszczenia i wykorzeniania rdzennej kultury. Efektem tych działań było powstanie tzw. „skradzionego pokolenia”, pozbawionego więzi z rodzimą tradycją, wykorzenionego z tradycyjnych struktur i nie zasymilowanego w żadnych innych strukturach i całościach kulturowych.

Wszystkie urządzenia społeczne i administracyjne stawiają kulturę większościową w nieporównanie lepszej sytuacji niż kultury grup, które nie posiadają państwowego bytu w zapleczu autonomii politycznej. Organizacja państwowa bezwzględnie promuje kulturę narodu nominalnego czy większościowego, a jest tak nawet wtedy, gdy formalnie popiera się kultury mniejszościowe. Z taką sytuacją mamy do czynienia w wypadku względnie monolitycznych państw europejskich jak Polska czy Węgry, czy bardziej wielonarodowych jak Macedonia, Szwajcaria czy Słowacja, państw tak

wieloetnicznych jak Federacja Rosyjska, a także jednostek autonomicznych w jej obrębie, jak na przykład Republika Sacha (Jakucja) czy Buriacja. W tych ostatnich promowana jest kultura narodu nominalnego, czyli jakucka lub buriacka, ze stosunkowo niewielkim uwzględnieniem kultury innych narodów zamieszkujących jako rdzenne narody obie republiki, tj. Ewenów, Ewenków, Dołganów, Jukagirów i innych.

Zauważamy zatem ścisły związek między kulturą i polityką. Przejawia się on w twórczej kulturowo roli liderów, którzy starają się sterować na przykład unifikacją, bądź zróżnicowaniem kulturowym m.in. poprzez państwowy system edukacji i media, czy też przez celowy i wybiórczy sposób doboru kadr w instytucjach państwowych, preferujący określone grupy etniczne.

Nie może zatem dziwić dążenie zbiorowości kulturowo odmiennych, nie tylko do uzyskania statusu narodu, ale także do osiągnięcia samodzielności politycznej i mocy decyzyjnej. Kiedy śledzimy dzisiejsze spory o status Kosowa, zauważamy te same argumenty i te same ciągi rozumowania, jak te, które legły u podstaw istnienia wszystkich samodzielnych państw europejskich i różnych autonomii np. w obrębie Federacji Rosyjskiej (a wcześniej ZSRR). Przywracanie języków w szkołach, oparcie systemów edukacyjnych na zasadach etnicznych (etnopedagogika, np. na Syberii) pełni rolę indygenizacyjną – odnowy czy utrwalenia elementów kultury, klasyfikowanych jako miejscowa tradycja. Jest to zatem rodzaj natywizmu, zjawiska odkrytego i klasyfikowanego wiele lat temu (1943 r.) przez Ralpha Lintona (Nowicka 1972).

JAK ŻYĆ I ROZWIJAĆ WŁASNĄ KULTURĘ BEZ PAŃSTWA?

Jakie wyjście mają zbiorowości nie posiadające zabezpieczenia w postaci własnego państwa lub innej formy zalegalizowanej autonomii? Niektóre zbiorowości charakteryzują się wyraźnie separatystycznymi tendencjami (zob. przypadek Albańczyków w Kosowie oraz obecnie w Macedonii), inne swoje aspiracje mieszczą w danym państwie, pragnąc jedynie utrwać własną tożsamość i kulturę narodową, nie dążąc do politycznej secesji. Tę drugą postawę reprezentują np. Wołosi we wszystkich krajach bałkańskich. Nie wracają już myślą do zamierzchłej politycznej wielkości, lecz szukają dla siebie miejsca albo w postaci mniejszości narodowej lub grupy etnicznej o autonomii kulturalnej.

W praktyce elity etniczne zaczynają działać w sferze polityki na podobieństwo partii politycznych lub innych politycznych grup nacisku, kierując

się znajomością mechanizmów współczesnego świata polityki oraz interesami (*sic!*) reprezentowanych przez siebie grup. Ci, którym zależy na uznaniu swojej grupy za naród, muszą działać sprawnie zarówno na poziomie dyskursu, jak i działań politycznych, zmierzających do stworzenia organizacji i instytucji, bez których naród istnieć nie może.

Wśród zbiorowości, które kwalifikujemy jako mniejszości narodowe i etniczne lub małe narody, własna specyficzna kultura rozwija się jedynie, po pierwsze, dzięki pewnym zabezpieczeniom prawa do jej pielęgnacji oraz, po drugie, dzięki inicjatywie przynajmniej elity w obrębie tych grup. Tam, gdzie uzyskanie odrębnego bytu państwowego nie jest realne i/lub gdzie marzenia o niepodległości zostały pogrzebane wraz z nieodwracalnymi zmianami ekonomicznymi, politycznymi i kulturowymi, tam pojawia się działanie na rzecz autonomii w ramach systemu stworzonego przez obcą siłę polityczną. Wymaga to zaakceptowania środków i sposobów działania, obowiązujących w obrębie szerszego organizmu politycznego, jak również na arenie międzynarodowej. Zdobywanie wykształcenia w stylu narzucenym przez dominującą większość oraz uzyskiwanie i obrona praw obywatelskich pozostają znaną i stosowaną drogą do zajęcia godnego miejsca we współczesnym świecie oraz warunkiem skutecznej walki o prawa małych narodów, mniejszości etnicznych, zbiorowości regionalnych (por. Nowicka, Rusinowa 1988; Nowicka, Wyszynski 1996; Derlicki, Lipiński 2002). Godne podkreślenia jest to, że liderzy organizacji mniejszościowych, dbających o status kultury własnych zbiorowości np. Romów (Nowicka red. 2003), Łemków czy Kaszubów w Polsce (por. artykuły Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Moniki Mazurek, Macieja Witkowskiego w niniejszym opracowaniu), podobnie jak przywódcy ruchu tubylczego w krajach niegdyś kolonialnych, są osobami, które poprzez zdobycie odpowiedniego poziomu edukacji i przyswojenie sobie sposobów działania we współczesnych instytucjach, zmierzają do zapewnienia akceptowalnej pozycji kultury własnej grupy. Kultury, które nie mają poparcia i zakorzenienia w strukturach państwowych, muszą tworzyć własną reprezentację (por. artykuł Obracht-Prondzyńskiego) i działać w oparciu o inne struktury. Szukają też oparcia w obrębie zewnętrznych instytucji, np. ponadpaństwowych, takich jak Rada Europy, Parlament Europejski. Muszą się nauczyć odwoływać do organizacji pozarządowych i międzynarodowych organów, które – w imię wartości równościowych – wspierają słabsze, dyskryminowane lub na dyskryminację narażone zbiorowości. W tej walce odwoływać się mogą, jak podpowiada Maciej Witkowski (por. artykuł w niniejszym opracowaniu), do retoryki walki z rasizmem i rasową dyskryminacją. Dla zapewnienia sobie możli-

wości korzystania z urzędzeń, praw i mechanizmów zachowania oraz rozwoju własnej kultury oraz grupy, muszą wypracować sobie jakieś formy autonomii społecznej i kulturowej. Jedynie ochrona międzynarodowa daje im szansę przetrwania jako odrębnego kulturowo-świadomościowego bytu. Niektóre z nich mają status bardzo niejasny, pozostający ciągle w stanie kształtowania. Do takich zbiorowości należą np. Kaszubi. Kwalifikowani bywają jako regionalna wspólnota etniczna (Labuda), grupa etniczna (Obracht-Prondzyński), grupa etniczna – w dodatku autochtoniczna (Latoszek), regionalna społeczność kulturowo-etniczna (Synak), grupa etno-regionalna, grupa etnograficzna czy mały naród (Jabłoński) (zob. Monika Mazurek, Obracht-Prondzyński w niniejszym opracowaniu). Jeszcze inne, może bardziej drastyczne dylematy przedstawiają Ślązacy, o których pisze w tym zbiorze Justyna Kijonka-Niezabitowska. Śląskość wyraża się w wyobrażonej i podtrzymywanej wspólnocie języka oraz obyczajów, związanych przede wszystkim z kulturą popularną.

Równocześnie warto się zastanowić czy te międzynarodowe instytucje, działające np. na poziomie Unii Europejskiej na rzecz mniejszości narodowych, etnicznych i narodów bezpieczeństwa, nie tworzą siłą rzeczy – jak pisze w tym opracowaniu Łukasz Ostrowski – nowego rodzaju uzależnienia i podległości. Ostrowski kończy swój artykuł poważnym podejrzeniem, że instytucje te nie tyle stoją na straży interesów zagrożonych kultur i zbiorowości, ile raczej tworzą skanseny zgodne z propagowanymi wzorcami wielokulturowości.

Kulturowo odrębne społeczności bezpieczeństwa, którym poświęcona jest ta książka, wytwarzają swoistą, niepowtarzalną refleksję, a ich elity intelektualne wnoszą niezwykle interesujący wkład do rozumienia pojęć narodu, państwa i kultury. Julita Pieńkosz (por. artykuł w niniejszym opracowaniu) wskazuje na ten aspekt kształtowania się małych czy też bezpieczeństwa narodów i ich kultur. Autorka stwierdza, iż teoretyczna, w tym socjologiczna refleksja podejmowana w różnych społeczeństwach, rozwijająca się nieco odmiennie, ale też przejmująca na drodze dyfuzji ogólnie obowiązujące i w światowej nauce rozwijające się idee, stanowi odbicie zjawisk, które tym małym i często bezpieczeństwowym narodom są bliskie. Naród, który tworzy naukę o społeczeństwie w warunkach bezpieczeństwa, dostarcza naukowcom nowej perspektywy w stosunku do tych badaczy, którzy wyrastają z gruntu społecznego narodów dobrze ustabilizowanych w swojej politycznej samodzielności i niepodległości.

Nawet po „śmierci” narody bezpieczeństwa stają się w sprzyjających okolicznościach użyteczne dla żyjących. Tak na przykład, badani przez ar-

cheologów i historyków Prusowie, stanowiący naród (lud) bezpaństwowy już nie istniejący, stają się pretekstem do tworzenia nowej tożsamości miejsca. Tworzy się w ten sposób pewien rodzaj wspólnoty na terenie Warmii i Mazur wśród ludzi przybyłych z różnych powodów, z różnych części Polski i sąsiednich państw. (Ten przykład przedstawia zamieszczony tu artykuł Ewy Szczecińskiej-Musiela).

STRUKTURA PUBLIKACJI

Niniejsze opracowanie podzielono na trzy działy, zawierające artykuły odnoszące się do różnych aspektów istnienia narodów bezpaństwowych. Pierwszy dział zawiera teksty rozważające tytułowy problem w wymiarze porównawczym i uogólniającym. Obejmuje wprowadzenie mojego autorstwa, zarysowujące różne aspekty istnienia grup społecznych mieniących się narodami, lecz nie posiadających odrębnego bytu państwowego. Artykuł Łukasza Ostrowskiego ukazuje poszukiwania specyficznych cech sytuacji narodu bez państwa oraz związków w naszym myśleniu pomiędzy koncepcją państwa i narodu. Opracowanie Macieja Witkowskiego wskazuje na pewien, dość nieintuicyjny sposób obrony własnych interesów przez kultury bez państwa. Pierwszą część zamyka artykuł Julity Pieńkosz, ukazujący swoistość refleksji socjologicznej powstającej na gruncie narodów pozbawionych bytu państwowego. Część druga ma charakter bardziej konkretny, stanowi aplikację kategorii ogólnych do sytuacji konkretnych grup bezpaństwowych, czasem zmierzających do statusu narodu. Zamieszczone tu zostały artykuły poświęcone dwóm przypadkom grup kulturowych, traktowanych jako regionalne, etniczne lub nawet jako odrębne narody; są to teksty Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego i Moniki Mazurek poświęcone Kaszubom, oraz Justyny Kijonki-Niezabitowskiej – Ślązakom. Ostatni dział prezentuje prace zajmujące się jeszcze innymi przypadkami kultur bezpaństwowych i odniesieniami do nich. Pierwszy, to artykuł Ewy Szczecińskiej-Musiela o współczesnych użytkach robionych z odniesień do kultury Prusów na obszarze dzisiejszej Warmii i Mazur. Drugi, to tekst Małgorzaty Głowackiej-Grajper przedstawiający sytuację kulturowych odniesień „kresowiaków” – osób, które utraciły swoją ojczyznę prywatną, stały się poprzez zmianę granic reprezentantami zbiorowości żyjącej w obrębie własnej państwowości, ale zarazem reprezentującymi jej fragment – częścią narodu polskiego żyjącego poza tą państwowością.

Ta stosunkowo niewielka rozmiarami książka nie stanowi żadną miarą kompendium wiedzy o narodach bezpieczeństwa; nie porusza wszystkich problemów, jakie rodzi ich sytuacja oraz nie wskazuje na wszelkie możliwe konteksty, w jakich one istnieją. Publikację tę należy traktować bardziej jako wprowadzenie do nauki nowego kierunku zainteresowań, czy nowego pola badawczego, aniżeli jako pełne uporządkowanie istniejącej na ten temat wiedzy. Książka spełni jednakże pokładane przez Autorów nadzieje, jeśli wzbudzi dyskusje i szersze zainteresowanie tytułowym problemem narodów małych i najmniejszych, których małość wynika nie tyle z ich rozmiarów, ile ze szczególnego statusu egzystencji bezpieczeństwa.